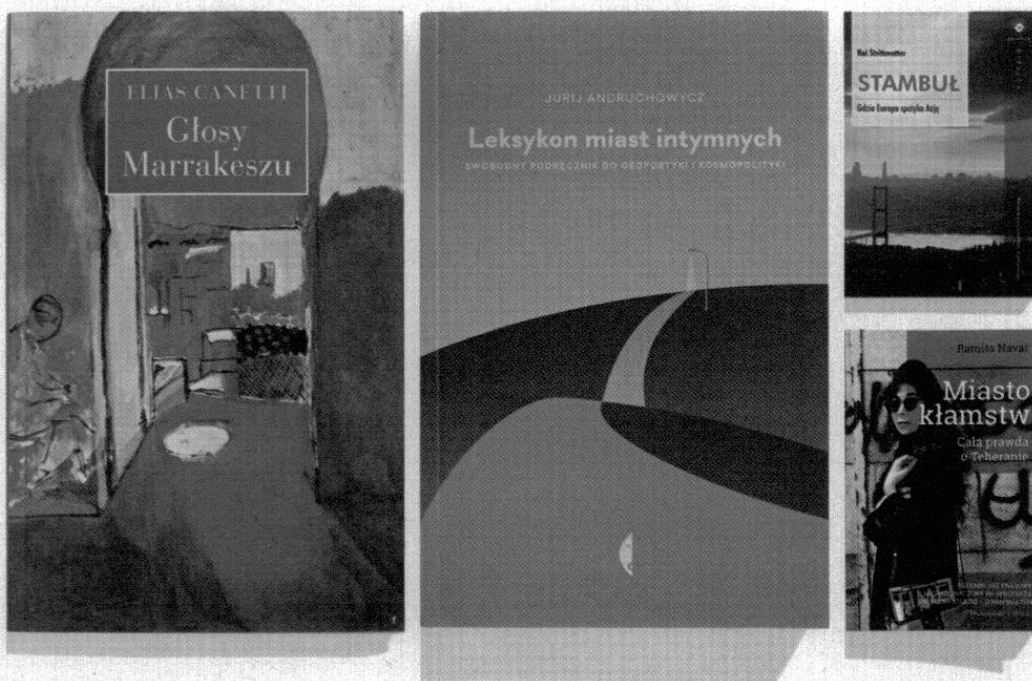


| ZOOM KSIĄŻKI |



Warte doświadczenia

JEST STO I WIĘCEJ SPOSOBÓW, ŻEBY POZNAĆ MIASTO. MOŻNA POPRZEZ JEGO HISTORIĘ I ZABYTKI ALBO PRZEZ LUDZKIE LOSY. MOŻNA STUDIOWAĆ ŹRÓDŁA I GAZETY ALBO OBSERWOWAĆ SCENKI Z ŻYCIA CODZIENNEGO. CZASAMI DOBRZE TEŻ PUŚCIĆ WODZE FANTAZJI, POZWALAJĄC MIASTU PROWADZIĆ NAS W NIEZNANE.

Stambuł z łatwością uwodzi przybyszów. Jedni ulegają mieszance Europy i Orientu, inni kombinacji tradycji i nowoczesności, pozostali – kuchni, zabytkom czy symbolice Bosforu. Czytelnicy „Stambułu” Kaia Strittmatters (Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego) docenią wszechstronną wiedzę autora i o historii, i o współczesności miasta, o wszystkich aspektach jego życia. Tę książkę – pełną pasji oraz drobiazgowej erudycji – równie dobrze czyta się przed podróżą, jak i po niej. Najpierw podsuwa oryginalne tropy, później skłania do powrotu.

Teheran z kolei to miasto jednocześnie pociągające i budzące lęk. Oba uczucia pozostają z nami po lekturze „Miasta kłamstw” Ramity Navai (Prószyński i S-ka). I w mieście, i w książce symboliczną ośią jest obsadzona sykomorami aleja Wali Asr. Wokół niej krążą bohaterowie, a ich codzienne losy splatają się w obraz życia przesączonego fałszem. Autorka, pochodząca z Iranu brytyjska dziennikarka, przekonuje, że w tym kraju wszyscy, bez względu na poglądy oraz pochodzenie, tkwią w kłamstwie. A opisane przez nią poruszające ludzkie historie przekonują, że ma niestety rację.

Spotkania z miastami są zawsze też spotkaniami z naszymi własnymi doświadczeniami, reakcjami, wspomnieniami. To one, w równej mierze co obiektywna rzeczywistość, tworzą obrazy w pamięci. Jurij Andruchowicz stworzył swój „Leksykon miast intymnych” (Czarne), który precyzyjniej można by nazwać subiektywnym

zbiorem miast i zdarzeń. Jest ich 111 – w przypadkowej, acz alfabetycznej kolejności, będącej de facto kolejnością biograficzną. Ten kalejdoskop więcej mówi o samym pisarzu niż o punktach na mapie, ale przypomina czytelnikom, że każde, nawet najmniejsze miasto może stać się bohaterem literackim.

Niektóre miejsca mają w sobie magię. Połączenie elementów architektury, kolorów, dźwięków, ludzi, zapachów, które gdzieś składają się po prostu na miasto, gdzieś indziej – jak w Marrakeszu – tworzą poezję. I to nic, że Elias Canetti w „Głosach Marrakeszu” (Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria) opisuje miasto prozą, zresztą kunsztowną i realistyczną zarazem. Marrakesz Canettiego ze swoją przedturystyczną atmosferą należy do przeszłości i jest w tej książce coś z pokazu, ożywionych kolorami zdjęć w sepil, na których utrwalono drobne, ulotne zdarzenia. „Poczułem się, jakbym dotarł do zupełnie innego miejsca, do celu mojej podróży – relacjonuje pisarz. – Nie chciałem się stąd ruszać, byłem tu przed setkami lat, ale zapomniałem o tym, a teraz wszystko wracało. Odnajdywałem tę gęstość i ciepło życia, które czuję w sobie samym. Kiedy tam stałem, byłem tym placem. Myślę, że zawsze nim jestem”. Książka Canettiego to piękna, magiczna opowieść o mieście i spotkaniu z codziennością egzotyki.